Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 7 Sierpnia 1909 Nr. 177

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Czarnogóra królestwem?

Czeskie „Narodni Listy“ donoszą, że dnia 14. sierpnia 1910 r. mija lat 50, jak ks. Mikołaj czarnogórski wstąpił na tron. Z okazyi tego jubileuszu zamierza naród czarnogórski obwołać ks. Mikołaja królem. W tym kierunku miano już wdrożyć rokowania dyplomatyczne, które nie natrafiły na opór mocarstw.

„N. fr. Presse“ donosi jednak z kół dyplomatycznych, że w sprawie obwołania ks. Mikołaja królem czarnogórskim, w tutejszych kołach miarodajnych nic nie wiadomo, ani też Czarnogóra z podobnem zapytaniem się nie zgłaszała.

O obywatelski obowiązek.

Na mocy układu, jaki zmarły niedawno ostatni ordynat na Rydzynie, ks. Antoni Sułkowski, zawarł z rządem pruskim, rząd wypłaci, czy też już nawet wypłacił, dwom agnatom rodziny Sułkowskich: hr. Antoniemu Wodzickiemu i hr. Henrykowi Potockiemu 4 miliony marek. Z tego powodu w „Dzienniku Poznańskim“ jeden z ziemian wielkopolskich podnosi, że agnaci ks. Sułkowskiego mają obowiązek dać niezbity dowód, iż w zamian za tak wielki spadek pamiętają o swoich obowiązkach wobec kraju. Za najodpowiedniejszą formę ekspiacyi za utratę tak wielkiego obszaru ziemi polskiej uważa ten ziemianin rychłe nabycie innych dóbr z rąk niemieckich w Wielkopolsce.

„Hrabiowie Wodzicki i Potocki — pisze on — mają środki i obowiązek powetowania tej klęski, obowiązek tem łatwiejszy do spełnienia, że kupno ziemi w Księstwie jest dobrą lokatą kapitału. Panowie ci usłyszeć mogą potwierdzenie tego zdania naszego od licznych swych znajomych tutejszych. Niewątpliwie administrowanie majątkami w Księstwie sprawi spadkobiercom ks. Sułkowskiego pewną pracę i zachody, ale trudy te osłodzi im uznanie całej Polski, która, jak wiemy od reprezentantów ziemiaństwa z różnych jej części, z zaciekawieniem śledzi, w jaki sposób będą użyte miliony, wypłacone przez rząd pruski za Rydzynę“.

Redakcya „Dziennika Poznańskiego“ dodała od siebie następującą uwagę:

„Z wywodami, zawartymi w powyższem piśmie, solidaryzujemy się oczywiście bez wszelkich zastrzeżeń. I wobec redaktora naszego pisma śp. książę Antoni Sułkowski oświadczył, że fundusze, jakie otrzymają jego krewni na mocy umowy, zawartej z rządem pruskim, przeznaczone być mają na cele publiczne. Kwestyą jednak jest dotąd niewyjaśnioną, czy umowa stała się prawomocną i czy hr. Potocki i Wodzicki otrzymali, względnie otrzymają owe miliony?“

Strejk jeneralny w Szwecyi.

Strajk ten obudził ogromne zajęcie w całej Europie z tego względu, że ma się tu do czynienia z narodem zimnym, spokojnym, bardzo trzeźwym i ogromnie wytrwałym. Gdyby socyaliści ogłosili strajk powszechny we Włoszech, w Hiszpanii lub nawet we Francyi, to z jego powodzenia lub niepowodzenia nie możnaby jeszcze snuć wniosków o tem, kto w tej walce pracy z kapitałem jest silniejszy. Czy praca, a więc robotnicy strajkujący, czy kapitał, a więc zsolidaryzowani ze sobą fabrykanci? Mogłyby bowiem o rzeczy rozstrzygać nie same motywa ekonomiczne, ale zapał, fantazya, energia propagandy etc. Tymczasem w Szwecyi przypuszczać należy, że czynniki psychiczne, zrodzone na tle entuzyazmu, mniejszą będą grały rolę, a większą ekonomiczne obrachowania. Lepiej byłoby jeszcze, gdyby ten strajk wybuchł nie w Szwecyi, ale w Norwegii, to jest wśród narodu jeszcze bardziej zimnego i i wyrachowanego; bo Szwedzi w porównaniu z Norwegami to zapaleńcy i entuzyaści. W każdym razie strajk szwedzki budzi ogromne zajęcie i każe nam z pewną rozwagą czytać depesze, nadchodzące ze Sztokholmu. Depesze te jednak nie dają jasnego obrazu strajku. Jedne są zbyt chłodne, drugie zbyt entuzyastyczne. Według depeszy socyalistycznej zastrajkowało w Szwecyi z miejsca 250.000 robotników. Cyfra ta jest, zdaje się, grubo przesadzoną.

Szwecya ma tylko 450.000 klm. kwadr. obszaru i zaledwie 4,500.000 mieszkańców, tj. po 10 mieszkańców na 1 klm. Gęściej zaludnione są tam tylko trzy punkta: Goetheborg, Malmo i Sztockholm. Jest w nich około 800.000 ludności, zatem najwyżej 100.000 mężczyzn dojrzałych, z których po odliczeniu urzędników, inteligencyi i t. d. może strajkować zaledwie jakieś 60.000 robotników. W innych punktach, nawet w całym kraju, ludność jest tak rzadko rozmieszczona, że o strajku wogóle mowy być nie może. Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa, strajk powszechny obejmuje najwyżej 80—100.000 robotników, a więc cyfra, podana w socyalistycznej depeszy, jest stanowczo grubo przesadzoną.

Miejsca dla urlopników.

Otrzymaliśmy z kraj. biura pracy we Lwowie komunikat następujący: W pierwszych dniach września kilkanaście tysięcy żołnierzy z naszego kraju opuszcza po trzech latach służby szeregi wojska i musi oglądnąć się za odpowiednim dla siebie zarobkiem. W ich interesie jak i w interesie całego niewątpliwie społeczeństwa leży, by odrazu mogli znaleść najodpowiedniejsze dla siebie miejsca. Stać się to może najłatwiej przez dostarczenie urlopnikom informacyi o wolnych, a nadających się dla nich miejscach w całym kraju we wszystkich zawodach.

Za wypróbowanym już dawno przykładem ościennych krajów zorganizowało krajowe biuro pośrednictwa pracy po raz pierwszy w r. 1908 na próbę pośrednictwo pracy dla urlopników w naszym kraju. Wyniki tego pośrednictwa nie mogły być z natury rzeczy odrazu świetne. Już w pierwszym wszakże roku oddała instytucya ta cenne usługi znacznej stosunkowo liczbie urlopników i pracodawców, których na tej drodze do siebie zbliżyła, dając urlopnikom pożądany zarobek, pracodawcom poszukiwanego robotnika. Próba, w zeszłym roku podjęta, mogła więc tylko zachęcić krajowe biuro pośrednictwa pracy, do powtórzenia jej w roku bieżącym i do stałego co roku pośredniczenia pomiędzy urlopnikami a pracodawcami, w tym czasie robotników poszukującymi.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy zwraca się więc i w bieżącym roku do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą: Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego, zechce pod adresem: „Kraj. biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale kraj. we Lwowie“ podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsca ma wolne, względnie liczbę takich wolnych miejsc, wysokość płacy względnie innego wynagrodzenia w naturaliach itp., a wreszcie dzień, w którym to miejsce może być objęte.

Zgłoszenia takich wolnych miejsc należy nadsyłać najpóźniej do 20 sierpnia. Zgłoszeń po tym dniu otrzymanych kraj. biuro pracy nie będzie mogło uwzględnić.

Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży krajowe biuro pracy „listę wolnych miejsc dla urlopników w Galicyi w roku 1909“ i roześle je w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk, z naszego kraju się rekrutujących. Urlopnicy, pragnący dane miejsce otrzymać, zgłoszą się sami wprost do odnośnych pracodawców, wedle adresów w tej liście podanych.

Rewolucya w Hiszpanii.

Położenie w Hiszpanii mimo stłumienia rozruchów w Barcelonie i urzędowych depesz o uspokojeniu jeszcze wciąż uchodzi za krytyczne, ponieważ wiele miast nadbrzeżnych i Pireneje pełne są rewolucyonistów. Ze i rząd obawia się dalszego ciągu rozruchów i nie dowierza wynikowi walki, świadczą zabiegi, czynione w sprawie przesiedlenia królowej i dzieci królewskich na wypadek niebezpieczeństwa do Anglii.

W zatoce San Sebastian stoi w tym celu gotowy każdej chwili do odpłynięcia wojenny okręt angielski. San Sebastian wogóle leży tak blizko granicy francuskiej, że ucieczkę stamtąd bardzo jest łatwo uskutecznić. Po ostatnich wiadomościach z Barcelony postanowiono urządzić w San Sebastian — gdzie bawi rodzina królewska — radosne uroczystości z powodu „stłumienia rewolucyi“. Czyż radość z powodu tyle wylanej krwi?

Mniszka wędrująca po śmierci.

Pod Drezuem zmarł w tych dniach mąż znanej pisarki niemieckiej, Urszuli Menteuffel, Hans Feliks Trebra-Lindenau. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż i majora armii królewsko saskiej śmierć kiedyś musi wziąć w swoje objęcia, ale z jego rodem związana jest ciekawa historya, którą tak opisują gazety niemieckie:

Było to 9 października 1683 roku, gdy pani Filipina Eberstein, córka szambelana papieskiego, odczuła nagle na swych ramionach bolesne szczypanie, jakby paznogcie wpijały się w jej ciało. Przestraszona spojrzała dokoła siebie, ale prócz niej nie było nikogo w komnacie. Wtem obok siebie usłyszała głosik, który wyraźnie, choć szeptem, wymawiał słowa:

— Nie obawiaj się nic, jestem dobrym duchem i życzę ci najlepiej.

Pani zamku przeraziła się bardzo, a przerażenie jej wzmogło się jeszcze, gdy spostrzegła, iż miejsce, w którem uczuła szczypanie, nabiegłe było krwią. Wymówiła kilka nabożnych słów, mających własność odpędzania dyabła i sądziła, że w ten sposób pozbyła się upiora. Ale już wieczorem nieprzyjemny gość powrócił. Usłyszała znowu cichy głos, wzywający ją, aby odkopała znajdujący się przed mostem zamkowym skarb, połowę zużyła dla siebie, a drugą połowę zużyła na cele dobroczynne.

— Idź dziś, gdy zegar wieżowy wybije ósmą, przed most, a tam dowiesz się więcej — kończył niemiły gość.

Pani Filipina o oznaczonej godzinie pozostała jednak w domu, modląc się gorliwie. W ten sposób sprawa pogorszyła się tylko, gdyż strach ukazał się widzialnie. Była to mała, delikatnej budowy mniszka, z zasłoną na ustach, w białej szacie i z różańcem u pasa. Ukazała się w chwili, gdy pani zamku czytała w obecności kilku osób biblię i siadła naprzeciw niej. Nikt nie widział stracha, prócz pani zamku i jej małej córeczki, nie umiejącej jeszcze mówić. Wskazała ona rączką w stronę mniszki i zaczęła płakać. Mniszka zaczęła mówić:

— Jestem z rodu Trebra, urodzona w tym domu, a pochowana jestem w kościele w Gehofen. Musisz przecie znać mój potret, który wisi w tej kapliczce?

Przed ślubem......

Ciąg dalszy.

Subsydyów wprawdzie mu nie cofnął całkowicie, ale znacznie je okroił i polecił mu je odtąd wypłacać przez bankiera.

Andrzej, który posiadał bardzo silnie rozwinięte uczucia rodzinne, cierpiał strasznie z tego powodu i stał się poważnym teraz, zamyślonym i zamkniętym w sobie. Wyłącznie tylko odwiedziny u narzeczonej, pewność, iż uczynił ją nieskończenie szczęśliwą, stanowiły jedyny jasny punkt jego życia i przejednywały go z losem.

Wesele miało się odbyć za pół roku mniej więcej.

Wtem po jednej z jego wizyt, kiedy go narzeczona odprowadzała na dworzec kolei, nagle zawiadomiła go o czemś, co miało od jednego zamachu obrócić w niwecz wszystkie plany przyszłości. Jedyna owa chwila, spędzona przed trzema miesiącami w jego mieszkaniu, nie pozostała bez skutków.

Skamieniał. Ona nie pojmowała wcale, jak ciężkim było to dla niego ciosem, jak w duszy formalnie jest tem zgnębiony. Był tak przerażony i przybity, że nie był w stanie nawet wytłomaczyć jej, jak głęboko ta wiadomość wkracza w jego życie, — jak z gruntu zmienia wszystko.

Dopiero w trzy dni później, kiedy nagle, jak z jasnego nieba, padł w nią piorun strasznej wieści, że jej narzeczony wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, kiedy otrzymała ostatnie od niego słowa, zrozumiała jak ciężka jej przewina, popełniona w młodocianej lekkomyślności nieopatrznej, mści się na nich obojgu.

Pisał on między innemi:

„Dwa dni i dwie noce zastanawiałem się i rozmyślałem! Co teraz czynić? Ale jakniebądź łamię głowę, nie widzę innego wyjścia prócz śmierci. Co przeżyłem w ciągu tych czterdziestu ośmiu godzin w głębi duszy, com przecierpiał i cierpię, tego nie chcę Ci opisywać. Tyle powiem Ci tylko, że wszystko we mnie wali się w gruzy i chwieje, że nie jestem już w stanie zdać sobie jasno sprawy z tego, co godziwe lub niegodziwe, co słuszne i niesłuszne; żem począł wątpić w to wszystko, co dotąd uważałem za najwyższe i najświętsze. Mój honor męzki, moje uczucia jako człowieka znaglają mnie teraz, więcej jeszcze niż kiedykolwiek, stać przy Tobie i być Ci podporą. Teraz — gdy masz zostać matką. Mój honor jako człowieka, powinienby teraz właśnie jeszcze bardziej nakazywać, bym Ci dał nazwisko i tytuł mej żony. Ale honor mój, jako oficera, nie dopuszcza, abym teraz, kiedy jawnem stałoby się, że przed zawarciem jeszcze małżeństwa należałaś do mnie, miał Cię poślubić.

Jak straszliwa rozterka! Który z tych dwu poglądów jest słusznym: ten, co woła na mnie: najświętszym twoim obowiązkiem jest przyznać się do twej żony i dziecka! — czy też ten, co z nieubłaganą surowością oświadcza: dziewczyna, która się oddała kochankowi przed ślubem, jest niegodną, aby została żoną oficera?

Ta sprzeczność między przykazaniami czysto ludzkiego a kastowego honoru zabija mnie dzisiaj. Przez nią ja ginę. Bo i co miałem zrobić? Aby cię módz zaślubić, musiałbym wziąć dymisyę, wyrzec się mego zawodu, do którego mnie wychowano, który w rodzinie mojej jest tradycyjnym, do którego przywiązany jestem wszystkiemi fibrami mej istoty, bez którego nie zdołałbym sobie wyobrazić życia, mogącego mieć jakąkolwiek wartość.

Cóż ja począłbym, gdybym miał odpasać szablę i postawić ją gdzieś w kącie? Czy miałbym może przyjąć marne miejsce pisarka w jakiejś kancelaryi, czy zostać subjektem u Twego ojca? Znam siebie do gruntu i wiem, że czułbym się nieszczęśliwym i nędznym, że nie byłoby to już dla mnie życiem ale wegetacyą, że nicby mnie już nie cieszyło, ani sam mógłbym być szczęśliwym, ani mógł Tobie dać szczęście. Koniec byłby takim, że wzajemnie zatruwalibyśmy sobie życie i że ostatecznie ja bym Cię znienawidził. I nakoniec doszlibyśmy oboje do tego, przed czem ja dziś stoję.

Ze względu na Ciebie przeto i ze względu na mnie samego nie pozostaje mi nic innego, jak śmierć.

Przebacz mi, że Cię porzucam i pozostawiam teraz samą. Ze mną niemożliwem by już było dla Ciebie szczęście nigdy — nigdy. Przebacz mi! Nie mogę uczynić inaczej — —“.

Jak Wanda zdołała przetrwać ten cios okropny, to jej samej do dziś dnia było niepojętem....

Oczywiście nie mogła już dłużej przed rodzicami taić swego stanu. Ojciec, który zarówno w interesach, jak w życiu prywatnem kładł wielki nacisk na „nieposzlakowaność“, wprost odchodził od siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pani Eberstein spostrzegła z przerażeniem, iż mała mniszka była w istocie portretem zmarłej przed dwustu laty Anny Trebra, której portret, w habicie białym Cystersek, wisiał na ścianie w kapliczce.

Wizyty ducha mniszki powtarzały się codziennie, ale mimo jego spokojnego zachowania się, proboszcz zamkowy odradzał usilnie pani Eberstein udania się na wskazane miejsce celem odkopania skarbu, gdyż byłoby to bardzo niebezpiecznem przedsięwzięciem.

Upiór stał się wobec tego bardzo złośliwym i mściwym, kopał panią zamku i szczypał bez litości, a czasem dla zmiany modlił się w jej obecności. Nie odstępował jej ani we dnie, ani w nocy.

Tak minęło kilka miesięcy i nieszczęśliwa pani Eberstein zaczęła dostawać melancholii. Postanowiono więc odwieźć ją do Trebra, jej rodzinnego miejsca, aby w ten sposób uszła prześladowania upiora.

Dnia 19 stycznia 1684 r. miała się rozpocząć podróż saniami. Pani Filipina i jej szwagier, kapitan Hund, siedzieli już w saniach, a konie miały już ruszyć, gdy nagle na tylnej platformie stanęła mniszka. Zrozpaczona pani Eberstein wyrwała kapitanowi pistolet i wypaliła z niego wprost w twarz zjawiska. Rozpoczęła się straszna scena. Pani zamku wyleciała z sań i otrzymała mnóstwo uderzeń w piersi, usta i policzki. Gdy ją wniesiono z powrotem do sań, woźnica zaciął konie, które pędem popędziły przed siebie, ale na tylnej platformie siedziało znowu straszne zjawisko.

Ponieważ w zamku Trebra cierpienia nie ustawały, powróciła pani Eberstein po kilku dniach do Gehofen, przyczem mniszka zajęła znowu swoje miejsce na tylnej platformie. Uwagi godnem jest, iż według zeznań wiarygodnych świadków, ciosy, wymierzone pani Eberstein, pozostawiły po sobie wyraźne ślady, a prócz tego nienaturalne wykręcania członków połączone były z wielkim bólem, przyczem dało się słyszeć nieprzyjemne trzeszczenie.

Około Wielkiejnocy przybył Krzysztof Trebra, kornet jazdy z Drezna, do Gehofen, posłyszawszy o nieszczęściu swej kuzynki. Posiliwszy się sporym łykiem wina i modlitwą, wszedł do komnaty chorej, leżącej w łóżku i zapytał się jej, czy zjawisko znajduje się tutaj. Otrzymawszy odpowiedź potakującą, wygłosił Krzytztof do mniszki prawdziwie żołnierskie kazanie. W końcu wezwał zjawisko, aby się natychmiast udało do swych grobów rodzinnych. Mniszka, spojrzawszy groźnie na kapitana, oddaliła się. Przychodziła coprawda jeszcze, ale już rzadko i nie była już tak złośliwą; płakała tylko, wzdychała i modliła się. Nareszcie postanowiła zupełnie opuścić swych niewdzięcznych krewnych. W niedzielę palmową 1684 roku zjawisko pożegnało się z płaczem z panią Eberstein i jej córeczką.

Najwidoczniej chodziło tu o jakieś chorobliwe przedstawienia pani zamku, ale w owych czasach wierzono w takie rzeczy. Dziś duchy nie pojawiają się tak często, a gdy się który pojawi, z pewnością zajmie się nim policya i wykryje najpospolitsze oszustwo.

Pierwsza walka z balonem.

W Griesheim pod Darmstadtem odbywały się w dniach ostatnich próby strzelnicze z balonem captif, o których korespondent „Berliner Lokalanzeigera“ donosi interesujące szczegóły:

W gondoli balonu posadzono dwa manekiny. Tłumy publiczności zgromadziły się na placu manewrów. Balon wzniósł się do wysokości 500 metrów. Jednocześnie nadciągnęła na plac ćwiczeń kompania pułku piechoty, uzbrojona w pięć tysięcy ostrych nabojów. Kompania ta ustawiła się na wzgórzu tak, że przestrzeń między nią a balonem wynosiła 1.200 metrów w linii powietrznej. Na dane hasło padła salwa strzałów. Balon został nienaruszony. Druga salwa — z tym samym negatywnym rezultatem. Wprowadzono teraz na plac manewrów karabiny maszynowe, które wystrzeliły 4.000 nabojów z tego samego oddalenia, co piechota. I one nie wyrządziły balonowi szkody. Po bezowocnem strzelaniu karabiny maszynowe usunęły się z widowni wśród oklasków publiczności, stojącej oczywiście po stronie balonu. Wystąpiła do boju artylerya. Baterya dział zajęła stanowisko na Bichelbergu, w odległości 2.000 metrów od balonu. Rozporządzała 72 szrapnelami. Pierwszy strzał nie zachwiał balonu. Dopiero po drugim strzale balon powoli zaczął opadać. Widoczne było, że gaz zeń ulatuje. — Wtedy oczom wpatrzonego tłumu okazało się ciekawe widowisko.

Wiatr rozprostował opadającą powłokę balonu w ten sposób, iż zamieniła się ona na rodzaj spadochronu. Balon opadał powoli, wreszcie opuścił się spokojnie na ziemię, tak, że posadzone w nim manekiny żadnej nie poniosły szkody. Po dokładnem zbadaniu balonu okazało się, że już przy pierwszych strzałach pułku piechoty utkwiło w powłoce balonu 20 kul. Kule te jednak ta małe robiły otwory, że zamykały się same przez się. Również odniósł „ranę“ w nogę jeden z manekinów.

Próby strzelnicze w Griesheim stwierdziły, że balon strzelniczy może znaleźć zastosowanie podczas wojny. Podczas ćwiczeń w Griesheim przedmiotem próby był tylko balon captif, wznoszący się zaledwie na 500 metrów i kołyszący się w powietrzu na jednem i tem samem miejscu, stanowiący zatem cel łatwy i wyraźny dla strzałów. Mimo to jednak dopiero po dwukrotnie ponawianych strzałach i to coraz silniejszego kalibru, zdołała artylerya dosięgnąć balonu. Pięć tysięcy strzałów piechoty i 4 000 strzałów z karabinów maszynowych zostało bez skutku. Wobec balonu wolnego jest szansa trafienia strzałami dziesięć razy mniejsza. Balon taki w niebezpiecznych sytuacyach wznosićby się mógł na 1.000 do 1.500 metrów wysokości, a wtedy prawdopodobieństwo trafności strzałów, jak okazały już doświadczenia, spada do minimum. Nadto balon, szybujący swobodnie, utrudnia tem samem celność strzałów. Zwłaszcza gdy chodzi o armaty, których celownik za każdym razem osobno musi być nastawiany, może balon umiejętnemi ruchami dłuższy czas unikać strzałów; ćwiczenia zaś w Griesheim okazały, że strzały z karabinów, nawet maszynowych, są dla balonu nieszkodliwe. Jeśli się jeszcze doda do tego, że balony korzystać mogą z ciemności nocnej, wówczas ostrzeliwanie ich nawet przez armaty, będzie może zgoła bezskuteczne. Ćwiczenia przeto w Griesheim, po których nastąpić mają inne, wykazały — jak twierdzą głosy fachowe — użyteczność balonów w strategii.

Ohydne morderstwo czarnosotieńca.

W tych dniach aresztowano w Kursku wiceprezesa kurskiego oddziału związku narodu ros., W. I. Rzawskiego, obwinionego o zgwałcenie i zaduszenie 9-letniej dziewczynki. Zbrodnia została odkrytą dopiero w kilka dni po jej dokonaniu. Ofiara przestępstwa, Morozowa, 17. lipca udała się wieczorem do cerkwi parafialnej i nie powróciła do domu. W kilka dni później jakaś staruszka, pracująca w jednym z zamiejskich ogrodów, zauważyła w trawie trupa młodej dziewczynki. Leżała ona twarzą zwróconą w górę i z szeroko rozwartemi oczyma. Całe ciało pokryte było sińcami i śladami podrapania, a grzbiet podrapany scyzorykiem. Na ślad przestępcy trafiono również przypadkiem 27. lipca, gdy w okolicach Kurska policya aresztowała dwie pijane prostytutki, które niezmiernie sutemi libacyami zwróciły na siebie uwagę policyjnych strażników. Aresztowane, sądząc, iż udział ich w zbrodni już jest policyi wiadomy, przyznały się, iż piją za pieniądze otrzymane od Rzawskiego i opowiedziały wszystkie szczegóły przestępstwa. Z polecenia Rzawskiego, który dał im za to 50 rubli, namówiły one Niutę Morozową, by po mszy wieczornej poszła z niemi na spacer. Po wyjściu z cerkwi przyłączył się do nich radca kolegialny Rzawski (taki jest bowiem tytuł urzędowy czarnosotiennego wiceprezesa) i razem udali się do jednego z zamiejskich ogrodów, położonego na krańcu miasta i przylegającego do jednego z zamiejskich domów. Rzawski po dokonaniu gwałtu, w obecności obu prostytutek, zadusił Morozowę wstążką z jej warkocza. Gdy wieść o tem przestępstwie rozniosła się w mieście, tłum zebrany przed aresztem policyjnym chciał bezpośrednio rozprawić się z oskarżonym, nie czekając na sąd i śledztwo. Okazuje się, że niegodziwiec miał specyalną stręczycielkę dziewczynek. Nocami sąsiedzi słyszeli rozdzierające krzyki i jęki, wychodzące z jego mieszkania, rankami zaś widywali dziewczątka, wychodzące od niego. Nieszczęśliwe dzieci z obawy przed rodzicami i zemstą Rzawskiego milczały. Już okazało się kilka nowych ofiar. Rzawskiego zakuto w kajdany i przewieziono do więzienia.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Od dwu dni toniemy w mgle. Deszczyk „siąpi“; w powietrzu cisza zupełna; górale wróżą słotę aż do zmiany kwadry.

Sezon w całej pełni. Tablica w urzędzie klimatycznym wykazuje cyfrę 6796 gości (od N. Roku), o 211 więcej niż w roku ubiegłym. Jednakże mieszkań nie brak; szczególnie większe wille stoją puste.

Wśród publiczności w tym roku sporo jest izraelitów. Aczkolwiek liczba gości z roku na rok zwiększa się, zamożniejszej publiczności przybywa mniej, albo raczej letnicy wobec drożyzny odznaczają się skromniejszym trybem życia.

Niepogoda wpływa korzystnie na powodzenie „reunionów“ i koncertów. Koncert Barcewicza zapełnił szczelnie salę M. Oka; toż samo będzie z wieczorkiem liter.-artyst. ku czci Słowackiego mimo wysokich cen biletów, które nie są numerowane i sprzedawane są wszystkie bez wyjątku po 5 kor. W wieczorze tym biorą udział Sieroszewski, Daniłowski, pnie Gostyńska i Solska, Malawski, pianistka Lewicka etc. Wieczór urządza tutejsze Koło T. S. L.

Loterya na Dom Wycieczkowy w Zakopanem została zaniechaną, ale mimo to dom wycieczkowy zostanie niebawem przez rodzinę ś. p. Alfreda Szczepańskiego Związkowi turystycznemu oddany do dyspozycyi. Byłoby bardzo pożądane, aby te osoby, lub instytucye, które już zakupiły losy tej loteryi, zechciały zamiast odbierać swe pieniądze w M. Kasie Oszcz. w Krakowie złożone, przeważnie drobne kwoty, przekazać na rzecz Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem, instytucyi, która ma doniosłe zadanie do spełnienia i ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Na niedzielę zapowiedziane są „wieczornica“, urządzona przez tut. „Związek Góralski“ i koncert lwowskiego chóru akademickiego z udziałem śpiewaka estradowego Prusa.

„Kursa wakacyjne“ nie wielu w tym roku ściągnęły słuchaczek i słuchaczy. Prelegenci są pp. dr Jodko, R. Minkiewicz, Bol. Limanowski, Sokolnicki i i.

Otwarcie składnicy pocztowej w Biskupicach (powiat Wieliczka). Z dniem 1 września 1909 zaprowadzona będzie w miejscowości Biskupice, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Wieliczce, składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Wieliczce zapomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

Z gimnazyum realnego T. S. L. w Białej. Rada szkolna kraj. zawiadomiła Zarząd Główny T. S. L., że ministerstwo wyznań i oświaty przyznało pierwszej klasie gimnazyum realnego T. S. L. w Białej prawo publiczności na rok szkolny 1908/9.

Z Nowego Sącza. (*Sprawy pocztowe. — Telefony. — Porządki w mieście*). Jak się dowiadujemy, ministerstwo handlu kreowało dla Nowego Sącza trzy posady sług urzędowych, a to dla dwu listonoszy i jednego listonosza wiejskiego. Zarządzenie to powita Sącz z największem zadowoleniem, bo dotychczasowe doręczanie korespondencyi pozostawiało wiele do życzenia. Należałoby się jeszcze wystarać o drugiego doręczyciela paczek, gdyż kupcy muszą często czekać na towar do godz. 1 lub 2 w południe. — W mieście mnożą się coraz bardziej skargi na urząd telefoniczny. Na połączenie trzeba bowiem nieraz czekać tak długo, że się człowiekowi wogóle telefonować odechce. — Sprawa porządków w naszem mieście pozostawia również wiele do życzenia. Przy głównej arteryi komunikacyjnej, między dworcem a Rynkiem, oba rynsztoki wypełnione są literalnie po brzegi śmieciem i gnijącymi odpadkami. Wogóle — magistrat mógłby trochę więcej dbać o czystość.

Z Rzeszowa piszą nam: Od dwóch lat zajmuje się nasza Rada miejska kwestyą zaprowadzenia w mieście światła elektrycznego. Wszystkie urzędy zgodziły się na pobieranie prądu elektrycznego, z wyjątkiem kolei, z którą dopiero teraz udało się doprowadzić do porozumienia. Wobec tego Rzeszów będzie miał w ciągu dwóch lat elektrownię, która stanie w miejscu dawnej garbarni, której mury od czasu pożaru sterczą w największem zaniedbaniu.

„Sokół włościański“. W Trzcianie, koło Rzeszowa, odbyło się w ubiegłym tygodniu otwarcie włościańskiego tow. gimnastycznego „Sokół“. Na uroczystość zjechali „Sokoli“ z pobliskich gniazd w liczbie około 200; bardzo licznie zjawili się także włościanie z okolicznych wiosek. Na program uroczystości złożyły się: hejnał muzyki głogowskiej, nabożeństwo, pochód pod krzyż pamiątkowy setnej rocznicy konstytucyi, ćwiczenia pod dowództwem druhów Starego i Mokrzyckiego, oraz zabawy ludowe. Pod krzyżem przemawiali druh Kawalec, jako prezes miejscowego „Sokoła“ i druh Mokrzycki, jako prezes rzeszowskiego okręgu sokolego.

Z literatury i sztuki.

Z operetki lwowskiej.

„Manewry jesienne“, muzyka Imre Kalmana, libretto Bakonyego.

Świeży powiew powiał wczoraj w operetce lwowskiej, by zmącić od lat kilku trwającą monotonię, jaką wytworzyły na polskiej scenie senne rytmy walcowe fakrykatów lekkiej muzy z nad modrego Dunaju. Nareszcie posłyszeliśmy parę znanych lecz zwolna zapominanych rytmów, tchnących dziarskością i tężyzną narodowej muzyki naszych bratanków i naszych sąsiadów z tamtej strony Tatr — nareszcie trochę melodyj żywszych i świeższych, nareszcie prawdziwa werwa, ruch, życie w operetce.

Na scenę polską wkroczyła muzyka węgierska. — Tej — poza fabrykatem, co prawda lepszego stylu, wiedeńskim w postaci Straussowskiego „Barona cygańskiego“ — nie słyszeliśmy jeszcze na polskiej scenie. Węgrzy, ich wigor w muzyce, werwa, życie cieszyły się zawsze sympatyą u polskiej publiczności — przyjęto też wczoraj debiut muzyki węgierskiej i na polskiej scenie bardzo ciepło, rzec można nawet serdecznie.

Akcya dzieła, tocząca się około perypetyj sercowych dwojga młodych par, posiada świeżość pomysłu, prawdę życiową, logikę, a nadto ową *charme*, która nie pozwala na rzucanie ze sceny konceptów, rozjaśniających lubieżnym uśmiechem od ucha do ucha twarze starych lowelasów i oficerkowiczów, a zalewających kobietom falą rumieńca ich nadobne buzie. Akcya ta, miejscami sentymentalna, miejscami nawet tragiczna, wybucha rakietami szczerego humoru i pustego śmiechu w chwili, gdy stanie na gruncie wesołym — bawiąc wybornie słuchacza i pieszcząc jego oko, nb. o ile takowe lubuje się w barwności mundurów armii monarchii.

Muzyka operetki, poczłonkowana na numera, posiada wybitne i piękne melodye, osnute na sylwach wszelkich form narodowych muzyki węgierskiej, a przedewszystkiem czardasza, którego kilka melodyj odświeżająco działa na słuchacza; w akcyi znajdują miejsce pieśni ludowe węgierskie o charakterze sentymentalnym. — Walca, bez którego trudno sobie wyobrazić operetkę, prawie że niema. Ten, który odzywa się jako taki — jest jakiś inny w charakterze pogodnym i melodyi i słucha się go ze szczerą satysfakcyą. — Opracowanie muzyczne oraz instrumentacya, barwna, świeża, o typie nowoczesnym, w robocie zdradzająca zręczną i wytworną rękę nietylko wykształconego lecz i wielkim smakiem obdarzonego muzyka.

Wykonanie tej nowości było prawdziwą niespodzianką. Wszystko szło składnie i wzorowo, a nawet wprost wybornie o tyle, o ile tu i owdzie dopisywały głosy. — Na czoło wykonawców wysunęły się przedewszystkiem panie, a więc p. Miłowska, jako jednoroczny ochotnik, śpiewając i grając swą „hosenrolle“ z werwą i zapałem oraz ze smakiem, nie pozwalającym jej — choć tyle było sposobności — wysunąć się poza granice dobrego smaku. — Pani Schupp jako baronowa stworzyła doskonały, na poły sentymantalny na poły tragiczny, typ heroiny.

Na podniesienie zasługuje bardzo piękne wykonanie muzycznej strony.

Jak mogła, tak dostrajała się do obu dzielnych artystek debiutantka wczorajsza pna Markowska, która dotąd pracowała w chórach opery. Jako aktorka nie umiała dobrze pochwycić typu dziewczątka, lecz nie raziła zbytnio grą. Jako śpiewaczka nie miała pola do popisu, lecz mimo to zdradziła ładny, wcale nieźle uformowany głosik, brzmiący nieco matowo, lecz dający się użyć w zadaniach operetkowych. Sądzę, że p. Markowska przy pracy i daniu jej do tego sposobności wybić się może na bardzo pożyteczną siłę w lwowskim zespole. Z mężczyzn zbierał oklaski p. Solnicki, który wyjątkowo spełniał zadanie humoru w sposób nieprzesadny i nie brutalny. Radzibyśmy widzieć p. Solnickiego, spełniającego zawsze swe zadania w ten sposób jak wczoraj. P. Sawicki, odtwarzający postać bohatera, był nieco za sztywny w grze, ujął jednak dobrze zagranym epizodem w drugim akcie. Postać ta wystąpiłaby plastyczniej, gdyby artysta rozporządzał wyrazistą wymową i zechciał śpiewać to, co mu do śpiewania podają, tem więcej, że kompozytor wyposażył partyę porucznika Lörenty'ego w melodye bardzo śpiewne i bardzo piękne.

W wystawieniu operetki wziął udział cały personal operetki lwowskiej (z pań brakło tylko pni Kliszewskiej i Brzeskiej) i trzebaby wymieniając nazwiska grających przepisać cały afisz od góry do dołu, nie podobna jednak nie zaznaczyć doskonałych typów stworzonych przez pp. Zarembę (generał), Berskiego (doskonały stary sługa), Karasińskiego (kapral), oraz p. Pedborskiego, wybornego forysia.

Operetkę prowadzi pewną ręką dyrektor Słomkowski, przygotowawszy zespołowi uchwyconemi tempami, zdradzającemi nie tylko olbrzymią rutynę kapelmistrzowską, lecz także i odczucie świeżej muzyki. — Wystawę bardzo efektowną uzupełnił czardasz, odtańczony przez pnę Poraj i p. Bańkowskiego. *St. Bursa.*

Teatr w Sosnowcu. Pomiędzy zarządem Towarzystwa hr. Renarda w Sosnowcu, a p. Stanisławem Książkiem-Staszewskim w Łodzi zawartą została umowa, mocą której p. Książek wydzierżawił należący do Towarzystwa hr. Renarda gmach teatru w Sosnowcu. Dzierżawca kompletuje specyalną trupę do dawania widowisk w wydzierżawionym teatrze.

Teatr polski w Lublinie. Komitet Towarzystwa przyjaciół teatru polskiego w Lublinie, zaakceptował ofertę p. Juliana Myszkowskiego, który goszcząc tam przez kilka lat poprzednich ze swojem towarzystwem, zjednał sobie ogólną sympatyę i uznanie. — Sezon rozpocznie się z dniem 1 października 1909 r. Dyrekcya obowiązaną jest prowadzić działy: komedyowy i operetkowy.

„Wesoła wdówka“ w Londynie. Dzienniki angielskie omawiają szeroko zejście z repertoaru londyńskich teatrów „Wesołej wdówki“. Była ona tam w ciągu dwóch lat niespełna wystawiona 778 razy, to znaczy osiągnęła cyfrę, jakiej w tak krótkim czasie nie osiągnęła żadna inna operetka. Obecnie zeszła „Wdówka“ z repertoaru na czas dłuższy.

„Śpiewałem wielkość ojczystego kraju“...; myśli wybrane z dzieł Stanisława Wyspiańskiego z przedmową Tadeusza Piniego.

Nakładem ruchliwej księgarni H. Altenberga we Lwowie ukazał się pod powyższym tytułem pierwszy tom wydawnictwa, noszącego ogólną nazwę „Księgi błękitne“, a wzorowanego na podobnem wydawnictwie niemieckiem. — Każda z tych książek ma na celu

Że szkoły tkackiej w Gorlicach komunikują nam, że nauka w tej szkole rozpoczyna się dnia 1 września. Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa, a względnie trzy lata i jest bezpłatna. Uczniowie ubodzy, a pilni, mogą otrzymać od 6 do 10 koron miesięcznie, tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki, mogą za staraniem Zarządu szkoły otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę, stara się Zarząd szkoły.

Do nauki może być przyjęty uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13 rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej, ma udowodnić, że w inny sposób nabrał wprawy w czytaniu i pisaniu. Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1 do 30 września. Miejsc wolnych jest 7. Zgłoszenia późniejsze uwzględniane nie będą. Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy podawać do Zarządu warsztatu. Przy szkole jest internat, w którym ubodzy uczniowie za skromną dopłatą dostają całe utrzymanie. Wobec budzącego się ruchu przemysłowego w naszym kraju, mają uczniowie tkaccy coraz lepsze widoki zdobycia dostatniego zarobku. Wszelkich bliższych wyjaśnień tak co do przyjęcia jak również i trwania nauki udziela instruktor zakładu p. B. Gęsiecki.

Co słychać w mieście?

Czeska wycieczka w Krakowie.

Wczoraj odbyło się czwarte posiedzenie komitetu wyk. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie poszczególnych sekcyi z czynności im poruczonych. Omówiono pojedyncze punkty programu pobytu Czechów w Krakowie. Odczytano pisma nadeszłe z Pragi, a donoszące, że liczba uczestników zwiększyła się do 200, w tem 25 pań.

Przyjęto z uznaniem do wiadomości sprawozdanie delegatów Związku turystycznego, który z całą gotowością przyjął na siebie obowiązek rozmieszczenia gości czeskich i z zadania tego szybko i zręcznie się wywiązał.

W poprzednim komunikacie o wycieczce czeskiej podano też warunki udziału w zwiedzaniu kopalń wielickich, przeznaczone dla programu czeskiego. Ponieważ warunki te zostały w ten sposób zrozumiane, że każdy za opłatą może wziąść udział w zwiedzaniu kopalń, przeto komitet dla przyjęcia gości czeskich podaje do wiadomości, że **tylko goście czescy** w towarzystwie komitetu krakowskiego udadzą się do Wieliczki, a to już z tego względu, że według nadeszłej wczoraj odpowiedzi na podanie komitetu, ministerstwo skarbu zezwoliło na bezpłatne rzęsiste oświetlenie kopalń dla gości czeskich.

* *

Komitet dla przyjęcia wycieczki czeskiej nadsyła nam następującą odezwę:

Dnia 9 b. m. (poniedziałek) o godz. 8 min. 18 przybywa do nas wycieczka czeska, zdążająca do Częstochowy i Warszawy. W wycieczce tej, składającej się z około 200 osób, biorą udział najwybitniejsi mężowie narodu czeskiego, należy przeto przyjąć ich w sposób odpowiedni godności naszego miasta. Komitet obywatelski dla przyjęcia tej wycieczki zwraca się z prośbą do mieszkańców Krakowa, by zechcieli dla serdecznego powitania wycieczki zgromadzić się licznie przed dworcem kolei i przyozdobić chorągwiami domy swoje.

---

dać w wyjątkach wybór myśli jednego z bardziej znanych naszych pisarzy i obcych. W ten sposób ma się dać ludziom, niemogącym z jakiegokolwiek powodu zapoznać się z całokształtem twórczości jakiegoś pisarza, sposobność do zapoznania się z nim przynajmniej w celniejszych jego myślach i poglądach. Przedsięwzięcie to chwalebne, bo nietylko służące ku pouczeniu, lecz zarazem ku zachęcie do dokładniejszego poznania tego czy owego autora wedle ulubień oraz duchowych i materyalnych uzdolnień.

Wartość pierwszej, t. j. informacyjnej strony tego przedsięwzięcia, okazała się też już w pierwszym tomie pt. „Śpiewałem wielkość ojczystego kraju“. Zaczyna się ona przedmową znanego krytyka i historyka literatury prof. Tadeusza Piniego, w której autor charakteryzuje Wyspiańskiego jako poetę na podstawie stosunku jego dzieł do współczesnego piśmiennictwa i do siebie nawzajem. Potem zaś następują wyjątki z utworów Wyspiańskiego, zebranych wedle treści pod napisami ogólnymi: „Życie“, „Człowiek i świat“, „Intellekt“, „Czas“, „Sztuka“, „Teatr“, „Polska“, „Czyn“, „Błazny“, „Niewolnik“ i „Aforyzmy“. Podział ten zarówno jak i wybór objętych nim wyjątków jest dowolny i bardzo niezupełny, ale mimo to wartość książki jest znaczna, zwłaszcza, że się to odnosi właśnie do Wyspiańskiego.

Pod względem zewnętrznym przedstawia się książka bardzo dobrze. Druk wyraźny i piękny papier, oraz takie broszurowanie, że czyni zbędną oprawę u introligatora, czynią z niej zarówno miły, jak wygodny od pierwszej chwili nabytek.

Przypominamy, że w niedzielę, o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza **wiec w sprawie singlów**. Wszyscy interesowani rodzice, wszyscy, którym dobro młodzieży naszej leży na sercu, powinni na wiecu tym zjawić się jak najliczniej. Na wiec zaprosił komitet również posłów krakowskich.

Rozprawa Borowskiej nie została jeszcze umieszczona na liście kadencyi wrześniowej, lecz nie wyklucza to, aby nie odbyła się w tej kadencyi jesiennej, gdyż kadencya ta trwać będzie blisko do połowy października i nie wszystkie jeszcze rozprawy zostały na czas jej rozpisane. Termin rozprawy zależny jest od wyniku badań spalonych listów, prowadzony przez prof. Teklu z Wiednia. Jak wiadomo, dotychczas nie nadesłał on odpowiedzi. — W kadencyi tej odbędzie się także rozprawa Keimów, oskarżonych o morderstwo.

Z ruchu emigracyjnego. Silny ruch emigracyjny do Ameryki, który szczególnie w czerwcu b. r. wzmógł się do niebywałych rozmiarów, osłabł znacznie obecnie. Ze statystyki podanej przez dyrekcyę policyi dowiadujemy się, że w roku bieżącym wyemigrowało: z Galicyi 1536 osób, z Bukowiny 151 osób, z Węgier zaś 218. Z miast i miasteczek galicyjskich najwięcej wychodźców liczył Sanok, cyfra ich wynosi 197 osób, następnie z Brzozowa wyemigrowało 63 osób, z Liska 85 etc. Z Ameryki powróciło 986 emigrantów do Galicyi, do Bukowiny 39, na Węgry tylko 14. W porównaniu z rokiem zeszłym w czerwcu bieżącego roku wyemigrowało wogóle z Galicyi za Ocean o 1259 osób więcej, powróciło zaś o 1277 mniej.

Robotników sezonowych do Prus wyjechało tego roku wogóle 4639 czyli o 772 więcej niż w roku ubiegłym. Zapoczątkowany bojkot pruskich właścicieli realności nie odniósł pożądanego skutku.

Cyganiewicz skazany na miesiąc aresztu. „Piet. Listok“ opisuje następujące zajście, które się wydarzyło championowi wszechświatowemu, Zbyszko Cyganiewiczowi. „Na st. Wilno, w bufecie champion wszczął spór z urzędnikiem z senatu, p. Kaz. Bermańskim. Spór zakończył się dość wyraźnemi „gestami“ ze strony Zbyszko-Cyganiewicza. Skarga poszkodowanego, podana do sędziego pokoju m. Wilna, mówi jak następuje: „Na st. Wilno jakiś nieznajomy, który jak się się później okazało, był znanym atletą Zbyszko-Cyganiewiczem, bez żadnej przyczyny z mej strony, naprzód mię nazwał „świnią“, a następnie „potrząsł“ mną. (Można sobie wyobrazić owo potrząśnienie!) W tych dniach sprawa była rozpatrywana u sędziego pokoju. Oskarżony Zbyszko-Cyganiewicz został skazany na miesiąc aresztu, bez zamiany na karę pieniężną. Na rzecz poszkodowanego ma on również zapłacić p. Barmańskiemu 40 rb. za wydatki na przejazd“.

Mownice telefoniczne w 5 filiach pocztowych w Krakowie. Od dłuższego czasu dał się odczuwać brak mownic telefonicznych we filiach pocztowych w Krakowie. Po długich staraniach udało się Centralnemu Związkowi dla galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie uzyskać od Ministerstwa handlu przyzwolenie na urządzenie mównic telefonicznych w 5 filiach pocztowych Nr. 3, 4, 5, 6, 7 w Krakowie.

Piąte posiedzenie komitetu dla przyjęcia wycieczki czeskiej odbędzie się w sobotę dn. 7 bm. o godz. 3 **po południu** w sali konferencyjnej Rady miasta. Osobnych zaproszeń na to posiedzenie nie wysyła się.

„Straż Polska“ zwraca uwagę publiczności, iż na zjeździe lekarzy i internistów w Krakowie uznano za bezwartościowe lub dające się zastąpić zwykłemi, dziesięć razy tańszemi środkami, następujące niemieckie (przeważnie pruskie) fabrykaty lecznicze: Sanatogen, Somatoza, Hematogan, Hematol, Sirolina, Natron, Puro, Pyrenol, Jodofan, Antidiabetin, Antimorfin i t. d. W Somatozie n. p. płaci kupujący za jajko... koronę. Puro, mający być sokiem mięsnym, posiadającym wartość odżywczą około 3 i pół kilo mięsa, według badań nie zawiera ani śladu białka mięsnego, a składa się z zaprawy, pozostałej po wysoleniu szynek z domieszką białka kurzego i kwasu borowego; wartość jego wynosi conajwyżej 20 hal., a w handlu sprzedaje się po 3 kor. 70 hal.

Oszust-„redaktor“. Jak się dowiadujemy, owym oszustem, który pod płaszczykiem redaktorstwa uprawiał w Krakowie najpospolitszy szantaż, wyłudzając od kupców inseraty, jest niejaki Weiss, indywiduum, znane policyi już oddawna. Ów Weiss, przeciw któremu wszczęła policya energiczne dochodzenia, należy do szajki „ptaków niebieskich“, które żyją tylko z naciągania i oszustw. Od lat kilku trudni się jedynie wydawaniem rozmaitego rodzaju „Jednodniówek“, które są tylko płaszczykiem dla upozorowania jakiej takiej pracy. Zresztą jest to indywiduum dosyć znane na bruku krakowskim, tak, że dziwić się nawet trzeba, że jeszcze znajduje ludzi, którzy mu się dają „naciągać“.

Mały pożar. W palarni kawy przy ul. Krakowskiej pod l. 31 zapaliły się wczoraj nagromadzone odpadki z ziarn, wskutek czego powstał wielki dym, który rozszerzył się w całym domu, a także i na ulicy. Zaalarmowana straż pożarna, przybyła na miejsce w sile dwóch plutonów, lecz okazało się to zbytecznem, gdyż ogień ugasił jeden pluton po kilku minutowej akcyi. Szkoda nieznaczna.

Z kroniki policyjnej. W szpitalu dla dzieci im. św. Ludwika przyłapano wczoraj złodziejkę, która skradła z pokoju zakonnic dwie białe kapy na łóżka. Złodziejkę osadzono w kozie. Jest nią 36-letnia Marya Lubacz, znana policyi z podobnych sprawek.

Zaciekły spór małżeński. Dzisiaj rano o godz. 5-tej przywieziono na stacyę ratunkową gospodynię wiejską z Bieńczyc Lucynę Bochenkową, którą poranił brat jej męża. Bochenkowa nie żyje ze swym mężem i obecnie prowadzi z nim proces rozwodowy i czuły małżonek poturbował przed paru miesiącami swą połowicę, za co przesiedział w więzieniu dwa miesiące. Onegdaj został on wypuszczony na wolność, poszedł do swego brata, któremu polecił „naprać tę juchę“, t. j. jego małżonkę. Kochający brat wywiązał się z „polecenia“, przyszedł do Bochenkowej i t. zw. babką do ostrzenia brzytew, poranił ją po głowie i całem ciele. Ranną opatrzono na Pogotowiu, zawziętym zaś braciom wdrożono dochodzenie karne.

Zwłoki utopionego ucznia II. kursu szkoły przemysłowej 26-letniego Alfonsa Krajewskiego, który kąpiąc się wraz ze swym kolegą w Wiśle pod Tyńcem, utonął dnia 2 bm. wydobył dzisiaj rybak, nazwiskiem Heretyk. W topielcu rozpoznała rodzina Krajewskiego i na jej żądanie zwłoki zostaną przewiezione do Piotrkowa, skąd zmarły młodzieniec pochodził.

Tępienie pluskiew. Podwórze domu przy ul. Jagiellońskiej pod l. 12, a także i sąsiednie zapełnił wczoraj wieczorem gęsty, gryzący dym i swąd, powstały ze spalenia siarki. Mieszkańcy tych kamienic zmuszeni byli zamykać szczelnie okna i drzwi, gdyż groziło im wprost uduszenie. Jak się okazało jeden z lokatorów, trapiony przez pluskwy, wydał im walkę na śmierć lub życie i w tym celu palił w swem mieszkaniu siarkę. W nienawiści swej ku pluskwom zapomniał widać o sąsiadach, którym urządził taką śmierdzącą niespodziankę.

Przy łowieniu ryb w Rudawie spotkała onegdaj pana K. bardzo niemiła przygoda. Koło jazu, gdy p. K. przechodził z narzędziami do rybołostwa, przystąpił doń stróż przy regulacyi Rudawy i zaczął go w bezczelny sposób wymyślać, a kiedy pan K. nie zwracał na to uwagi, rzucił się nań i dotkliwie go poturbował, wołając, że „cała Rudawa jest jego“. Rzecz charakterystyczna, że wraz z tym stróżem siedział nad Rudawą pewien obywatel z Woli Justowskiej, który widząc co się dzieje, nie tylko nie powstrzymał rozwścieczonego stróża, ale nawet po cichu zdał się być z tego zadowolony.

Postępowanie stróża, zupełnie nieuzasadnione i bezczelne, musimy tutaj publicznie napiętnować. Nie podobna bowiem znosić tego, aby dla rozrywki nie można było iść nad Rudawę z wędką bez obawy obicia. Sądzimy, że kierownictwo regulacyi Rudawy udzieli stróżowi odpowiedniego napomnienia.

Pomysłowy złodziej piwniczny. Wczoraj przyłapała policya niejakiego Karola Hajduka, który przedstawiając się za „artystę-malarza“ zakradał się do piwnic kamienic i zabierał różne rzeczy, pozostawiane tam przez lokatorów. Pomysłowy ten złodziejaszek odkryty w piwnicach kilkakrotnie przez stróżów domów, do których się był zakradł, udawał przerażonego jakimś pościgiem niby przez bandytów i prosił stróża aby go wyprowadził. W ten sposób wywinął się już nieraz z rąk sprawiedliwości; dopiero wczoraj, gdy go przyłapano na kradzieży konfitur i masła jakiejś skrzętnej gospodyni, został oddany policyi i powędrował „pod telegraf“. Rewizya, przeprowadzona u niego w mieszkaniu, wykryła wiele garnków masła, konfitur etc. pokradzionych przez Hajduka w różnych domach. Zostanie on odstawiony do sądu karnego, gdzie odpowie za swe dowcipne operacye.

Zmarli. Marya z Orczykowskich **Gałuszkowa**, żona lekarza miejskiego w Myślenicach, zmarła dnia 5 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 4 po południu w Myślenicach.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Piątek: „Manewry jesienne“.
Sobota: „Manewry jesienne“.
Niedziela pop.: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela wiecz.: „Madame Butterfly“.
Poniedziałek: „Manewry jesienne“.
Wtorek: „Halka“.

Telegramy „Nowin“.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że wszelkie pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu są co najmniej **przedwczesne**.

Manifestacya księży chorwackich.

Rjeka. Wczoraj rano udało się 540 chorwackich duchownych z Zagrzebia przez Rjekę do Splitu na kongres eucharystyczny. W Rjece przeciągali duchowni ci z chorwackiemi chorągwiami przez miasto, co wywołało wśród ludności wielkie wzburzenie. Dzięki interwencyi policyi, do wielkich demonstracyj nie przyszło; chorwaccy księża powitali Rjekę okrzykami: Niech żyje chorwacka Rjeka!

Strejk generalny w Szwecyi.

Sztokholm. W kołach robotników utrzymują, że liczba strejkujących w całym kraju wynosi 300.000, z czego 50.000 przypada na stolicę.

Berlin. Niemieccy socyaliści przyrzekli szwedzkim robotnikom strejkującym wypłacić tygodniowe wsparcie w wysokości 150.000 marek.

Nareszcie dojechał.

Kolonia. Wczoraj rano o godz. 4·40 Zeppelin wzniósł się balonem i pojechał w stronę Kolonii, gdzie o godz. 11 min. 38 w południe gładko wylądował. Ze względu, że przyjazd do Kolonii odbył się w rocznicę słynnej katastrofy pod Echterdingen, przyjęcie w Kolonii było wprost entuzyastyczne. Generał Sperling odebrał balon w imieniu cesarza Wilhelma, wojsko oddawało Zeppelinowi honory, burmistrz Kolonii wręczył mu wawrzynowy wieniec z napisem: „Zdobywcy powietrza, hr. Zeppelinowi — miasto Kolonia“. W godzinę po wylądowaniu nadeszła depesza od cesarza z gratulacyami i zaproszeniem do Berlina.

Zatarg o Kretę.

Konstantynopol. Rada ministrów postanowiła poczekać 4 dni, aż rezultat pertraktacyi mocarstw co do Krety będzie wiadomy. Gdyby ten rezultat był niepomyślny, postanowiono wysłać do Grecyi notę z żądaniem odwołania greckich oficerów z kreteńskiej milicyi.

Konstantynopol. Porta postanowiła udzielić poselstwu tureckiemu w Atenach urlopu na czas nieograniczony.

Ustąpienie dra Bobrzyńskiego.

Z Wiednia donoszą: Jak słychać, stanowisko namiestnika Bobrzyńskiego jest **zachwiane**. Nie słuchają go właśni urzędnicy i nie ma on oparcia o żadne organizacye polityczne. Boją się, że stanowisko jego na najbliższym Sejmie będzie trudne. W kołach demokratyczno-narodowych wymieniają ks. Andrzeja Lubomirskiego, jako przyszłego namiestnika. — Ta okoliczność jest źródłem pogłosek o powołaniu Bobrzyńskiego do gabinetu.

ZE ŚWIATA.

Japońskie przysłowia o kobietach. Jakkolwiek Japończycy na wielu punktach postępują wedle europejskich zasad, to jednak w sprawie kobiecej zgoła odmienne zajmują stanowisko. W nowo wydanym zbiorze japońskich przysłów, znajdują się odnośnie do kobiet następujące „perły“:

— Możesz śmiało wyklepać swoją żonę miotłą, ona przecież nie z porcelany. — Dwie kobiety robią już towarzystwo, trzy — piekło. — Głowa kobiety jest próżną, jak sakiewka Tatara. — U kobiety i u pijanego łzy nie są drogie. — Tam, gdzie dyabeł nic zdziałać nie może, posyła kobietę. — Im więcej bijesz swą żonę, tem czystszy twój dom. — Trzęś swoją żoną, jak drzewem owocowem.

Amant z brzuchem. Afisz pewnej trupy dramatycznej, grywającej na prowincyi, zapowiada taką zmianę:

„Zamiast zapowiedzianej na dziś tragedyi „Romeo i Julia“ dajemy dziś „Gałganducha“ czyli „Trójkę hultajską“. Zmiana ta następuje z przyczyny, że artysta, sprowadzony do roli Romea, jest tak otyły, iż towarzystwo nasze nie ośmiela się go przedstawić prześwietnej i znającej się na sztuce publiczności. Amantowi zaś, który mając brzuch, angażował się do roli Romea i naraził towarzystwo na grube straty — wytaczamy proces cywilny, prosząc szanowną publiczność, aby z tego powodu licznie się na „Gałganducha“ zebrała“.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.